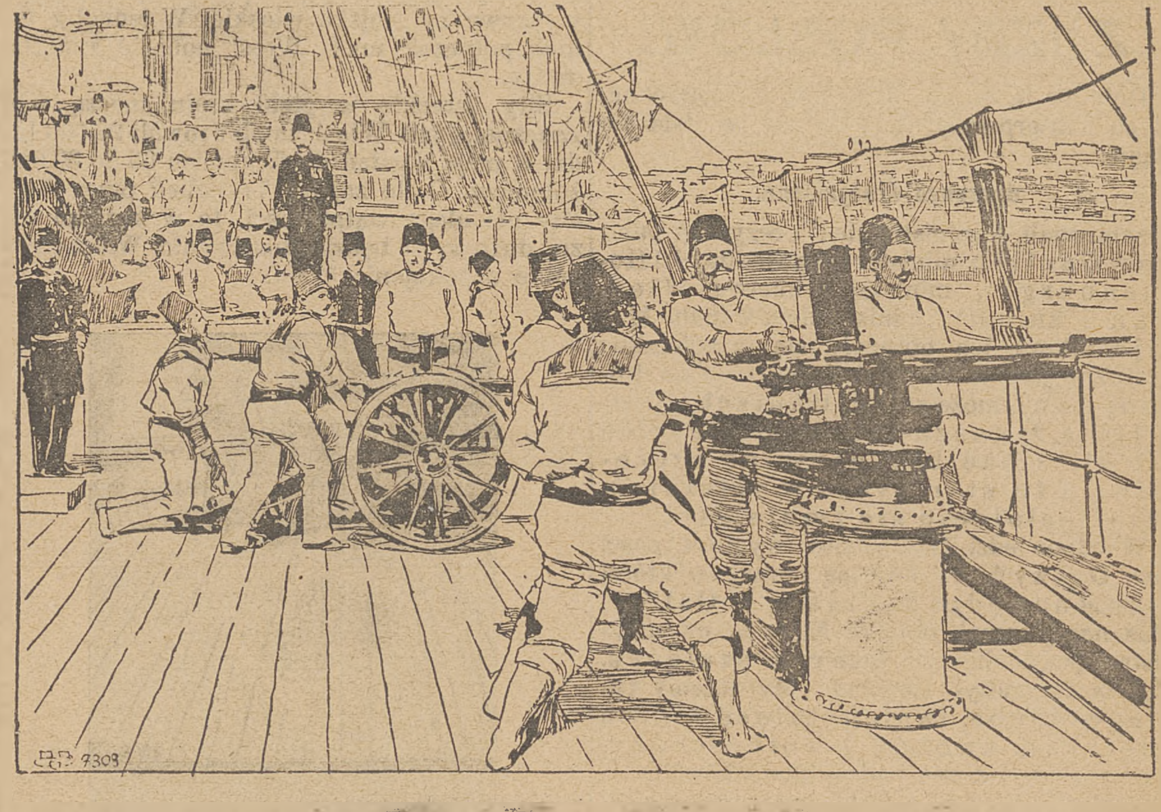
PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ - WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 42. Kraków, 20 października 1911 r. Rok XIV.



Wojna włosko-turecka. Na pokładzie tureckiego pancernika.

Socyaliści w obronie chłopów.

Wniosek posła tow. Klemensiewicza wniesiony dn. 6 bm. w Izbie posłów w sprawie odpisania podatku małym rolnikom w okolicach dotkniętych nadmierną suszą, klęską myszy polnych i pryszczycy:

Rok 1911 był dla małych rolników rokiem niepamiętnej klęski, jaka niespodzianie dotknęła ogromne połacie naszego kraju. Wysokie ceny, które obszarnikom przyniosły wielkie korzyści — są dla drobnego posiadacza tylko dalszą przyczyną jego nędzy.

Ponieważ zaś, jak łatwo obliczyć, dochody z roli nie pokrywają wcale nawet własnych potrzeb drobnego rolnika — jest on zmuszonym kupować zarówno środki spożywcze dla siebie, jak i paszę dla inwentarza.

Jest przeto rzeczą zupełnie jasną, że w tych okolicznościach drobni rolnicy nie są w stanie popłacić w tym roku przypadających na nich podatków — a stan ten jako powszechnie znany, nie potrzebuje żadnego dalszego uzasadniania!

Podpisani stawiają przeto wniosek:

Wzywa się rząd o **odpisanie podatków dla małych rolników w okolicach dotkniętych nadmierną suszą, klęską myszy polnych oraz pryszczycy.**

Drożyzna a chłopi.

Ustęp z mowy posła tow. Daszyńskiego wygłoszonej w parlamencie w d. 10 b. m.

Powiadają, że Galicya jest krajem agrarnym. Ale organ agraryuszów — krakowski „Czas" — pisał przed kilku dniami, że nie jest prawdą, jakoby 4/5 ludności kraju były agrarne, że chłopi są taksamo konsumentami, jak ludność miejska. Chłopi galicyjscy nie są bogatymi kmieciami, lecz małorolnymii którzy siedzą na 2—3 morgach gruntu, i na których strasznie oddziaływują wysokie cła i kartele. Pierwszym skutkiem wysokich cen zboża, które opierają się na wysokich cłach zbożowych, jest podrożenie ziemi. W ostatniem dziesięcioleciu straciła Galicya przez emigracyę 485.000 ludzi...

Ubytek pół miliona ludzi jest chyba czemś gorszem, niż ubytek bydła, o którym mówił prezydent ministrów; jest to spustoszenie, jakie nie byłoby do zniesienia nawet w Marokku, ani najczarniejszych okolicach Kongo, które jednak w Austryi stało się regułą w życiu 8-milionowego ludu, w prowincyi granicznej, która jest największą prowincyą Austryi! Chłop w Galicyi został ubity przez „ochronę chłopską", bo ta ochrona była kłamstwem, a w rzeczywistości była tylko ochroną obszarników. Stała się ona zabójczą bronią w ręku obszarników przeciwko chłopom małorolnym. Powiadają, żeby chłop hodował bydło. W Galicyi, kraju bez przemysłu, rodzina na 2—4 morgach gruntu żyje w stanie gospodarki naturalnej.

Zamiast pastwisk tereny do polowania.

Musi ona większą część ziemi uprawiać dla siebie, aby nie umrzeć z głodu. Na polskim Śląsku i w Galicyi zachodniej pastwiska, na których przedtem wypasano setki i tysiące bydła i owiec, zamieniono na tereny do polowania i zamiast bydła i owiec żyją tam teraz angielskie bażanty, amerykańskie indyki, żerują sarny i jelenie, i cała okolica zamieniona jest na hodowlę dziczyzny. Chłop zamiast mieć możność hodowli bydła, musi znosić szkody, wyrządzane mu przez zwierzynę. W wielu okolicach Galicyi musieli chłopi tego roku dwa razy siać, bo bażanty zniszczyły zasiewy. Wiecie panowie, jakie kary nakłada się na Śląsku za zastrzelenie bażanta? 6 miesięcy do roku! (Głosy: Słuchajcie, słuchajcie!). Sarny, bażanty i jelenie są obecnie rentowniejsze niż woły. Do Austryi przyjeżdżają próżniaki i nicponie z Paryża, Brukseli i Londynu i płacą za jeden strzał 5000 kor., za celny strzał 1500 koron. Oto interes ekonomiczny właściciela latyfundyów, sprzeczny z interesem całej ludności!

Na łanach Galicyi można często w mgle porannej zabaczyć rzecz osobliwą; małą krowinę prowadzi na sznurze krok za krokiem mały chłopiec albo dziewczyna, która zamiast iść do szkoły, musi pilnować krowy przy skubaniu nędznej trawy na miedzy. Biada chłopu, gdy krowa wlezie w pańską koniczynę albo dostanie się do kopy siana! Wtedy płaci się karę wyższą od wartości krowy. A wy dajecie nam radę: Hodujcie woły! Do hodowli bydła trzeba mieć przedewszystkiem pastwisko, to jednak pastwisko odebrano chłopom przemocą i rabunkiem i zamieniono na tereny do polowania!

Klęska pryszczycy.

Jeżeli chłop jest w stanie wyhodować jednę albo dwie sztuki bydła, co się wtedy dzieje? Zaraza pyskowa i racicowa stała się podwójnem nieszczęściem dla kraju: niszczy stan bydła — na 6300 gmin w Galicyi zaraza panuje w 700 do 800 gminach, ale cały prawie kraj zamknięto dla handlu bydłem. Oznacza to dla chłopów niemożliwość sprzedawania ich bydła. Socyalni demokraci postawili wniosek, aby gminom dotniętym zarazą pyskową i racicową odpisano podatek gruntowy; chcą jednak działać i w tym kierunku, aby weterynarze oddali się na usługi społeczeństwa a nie odwrotnie. Dziś biurokratyzm, zdaje się, doszedł do tego, że wydaje mu się, jakoby jego celem było podnieść ceny bydła na korzyść kilku agraryuszy, zamykając całe powiaty dla bydła chłopskiego. Trzeba uznać, że socyaliści prawdę mówią, twierdząc, że

wysokie cła ochronne i agraryusze zabijają chłopów!

Podczas gdy rząd bar. Gautscha w Wiedniu miał obie ręce zajęte strzelaniem do ludności i zamykaniem demonstrantów do kryminału, jeżdżący po Galicyi agenci pruscy skupują od wiosny siano, a od miesiąca jeszcze nie wykopane kartofle. (Słuchajcie! na ławach socyalnych demokratów). W Galicyi będziemy niezadługo musieli bronić się przed drożyzną kartofli jak przed nieszczęściem.

Rząd każe strzelać i aresztować, składa uroczyste oświadczenia, a równocześnie daje agentom pruskim zniżki taryfowe do granicy pruskiej.

Z IZBY POSŁÓW.

Dnia 10 b. m. po odczytaniu wniosków nagłych i interpelacyj toczyła się w dalszym ciągu

dyskusya drożyźniana.

Przemawiali 4 ministrowie: prezydent ministrów Gautsch, minister sprawiedliwości Hochenburger, minister rolnictwa Wiedman i kierownik ministerstwa handlu Mataja. Mowy ich obracały się w kółeczko: drożyzna jest w całym świecie, rząd na drożyznę nic nie może zrobić. Gautsch stwierdził tylko, że nasza polityka ostatnich lat nie może być nazwana szczęśliwą i że stan bydła w ostatniem dziesięcioleciu się zmniejszył!

W odpowiedzi Gautschowi wygłosił poseł tow. Daszyński świetną mowę, w której wskazał na nędzę panującą w Galicyi oraz napiętnował zamach Niegusa na ministra sprawiedliwości, jako czyn szaleńca. Mowca zakończył słowami: My chcemy taniego chleba, taniego mięsa, tanich mieszkań, swobód i wolności obywatelskiej a nie będzie zamachów!

Poseł Szmeral (czeski separysta) wskazał, że socyaliści chcą dopiąć swego celu nie przez zamachy lecz przez parlament.

Poseł tow. Klemensiewicz postawił wniosek o odszkodowanie dla rodzin ofiar drohobyckich.

Dn. 11 b. m. agrarny poseł Pantz wystąpił przeciw cłom ochronnym i żądał zniesienia cła na paszę.

Dn. 12 b. m. krakowski poseł Gross popierał swój wniosek w sprawie akcyi przeciw drożyźnie mieszkań.

W dniu tym dokonano wyboru do komisyj parlamentarnych.

Z polskich posłów socyalno-demokratycznych zostali następujący towarzysze wybrani, a mianowicie: do komisyi dla spraw urzędników państwowych i kolejowej Moraczewski; dla spraw narodowościowych, wojskowej, konstytucyjnej i dla spraw bośniackich Daszyński; budżetowej i finansowej dr Diamand: przemysłowej i ubezpieczenia społecznego Hudec; socyaloo-politycznej i dla spraw oświatowych Reger; prawniczej dr Lieberman; rolniczej Klemensiewicz; podatkowej dr Marek.

Po przemówieniu posła tow. dra Rennera dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych.

Poczem posiedzenie odroczono do wtorkn 17 b. m.

Wojna włosko-turecka.

Dotychczasowy przebieg wojny wykazał zupełną bezsilność Turcyi. Flota turecka nie istnieje; kilka torpedowców, które były, zniszczyła flota włoska skutkiem tego Turcya nie może morzem wysłać wojsk do Trypolisu, a że to drogą lądową również nie jest możliwe, więc Trypolis pozostawiła Turcya własnemu losowi.

Tymczasem Włosi

lądują coraz to nowe korpusy

w Trypolisie. Rzecz charakterystyczna, że całe duchowieństwo włoskie stoi po stronie Włochów, zainteresowane w przedsiębiorstwach zależnego od sfer papieskich banku „Banco di Roma“ i w różnych instytucyach misyjnych w Trypolisie. Pieniądz to najgłówniejszy argument.

Wojska tureckie w Trypolisie po zdobyciu miasta Trypolisu przez wojska włoskie cofnęły się w głąb kraju, skąd robią podjazdowe wyprawy na wojska włoskie. W jednej z takich potyczek mieli Włosi ponieść znaczne straty.

Siły tureckie w głębi kraju muszą być znaczne, gdyż Włosi zmobilizowali 22.000 ludzi a mają wysłać do Trypolisu 60 do 80.000 żołnierzy. O ile zajęcie Trypolisu przez Włochy nie ulega wątpliwości, to w każdym razie dużo krwi będzie kosztowało Włochy zupełne uspokojenie kraju.



Bagrow, zabójca Stołypina.

Bojkot Włochów w Turcyi.

Turcy rozpoczęli bojkot kupców i robotników włoskich, licznie zamieszkałych w Turcyi. Ze Smyrny donoszą, że tamtejsza włoska kolonia, licząca 10.000 ludzi, otrzymuje wciąż alarmujące wiadomości. 200 włoskich robotników wydalono ze służby kolejowej. Rozpoczęto bojkot włoskich robotników portowych i skonfiskowano włoskie żaglowce. Wiele rodzin włoskich wpadło w nędzę.

Konfiskata statków włoskich.

Dotychczas władze tureckie zabrały ogółem **65** mniejszych statków żaglowych i łodzi włoskich, w tej liczbie 32 ze znacznym ładunkiem. W Konstantynopolu skonfiskowano ponadto dwie motorowe łodzie włoskie.

W Trypolisie cholera!

Według prywatnych doniesień z Trypolisu, szerzy się tam cholera w zastraszający sposób. Już w dwa dni po wysadzeniu na ląd wojsk włoskich **zaszło wśród nich 28 wypadków cholery,** z których 15 skończyło się śmiercią. Epidemia ta sprawia dużo kłopotu nowym władzom włoskim, brakuje bowiem jeszcze dostatecznych środków do jej tłumienia. Na Malcie rząd angielski ustanowił dla okrętów, przybywających z Trypolisu, pięciodniową kwarantannę.

„Święta“ wojna.

Mutesaryf (namiestnik) Fezzanu (położonego w głębi za Trypolisem) i kapitan Dżami przybyli z **20.000 ludzi** do Dżebel a Gharb, gdzie oczekują przybycia komendanta, aby potem maszerować na Trypolis. Szeik (naczelnik) szczepu Sumussi w oazie Kufra **proklamował świętą wojnę przeciw Włochom.**

Podobno kilka szczepów, które wyruszyły z Egiptu, dotarły już do Benghazi na Cyrenejce (kraju położonym na wschód od Trypolisu).

Ile już Włochów kosztowała wojna?

Prasa włoska zaczyna podnosić żale z powodu wielkich strat ekonomicznych. jakie wojna sprowadziła. Donoszą, że **wyprawa trypolitańska kosztowała dotąd Włochy już 500 milionów lirów (koron).** Na targach handlowych nastąpiła zupełna stagnacya, eksport na wschód ustał, zwłaszcza w przemyśle zapałkowym i tkackim.

Apel do ludności pracującej na Śląsku i Morawach!

Ceny piwa idą w górę! Skartelowani właściciele browarów postanowili podnieść ceny piwa od 2 — 3 halerzy na jednym litrze. Wśród całego chóru kapitalistów, wyciągających w sposób rabunkowy z kieszeni konsumentów grajcar po grajcarze i piwowarzy zabrali głos. Żeby wypchać swe bezdenne kieszenie już teraz, stare z dawniej zakupionych surowych towarów sporządzane piwo sprzedają drożej a jako jedyny powód podają: „ceny chmielu podskoczyły w górę...“ To podniesienie cen piwa wydrzeć ma na samym Śląsku z kieszeni pracującej ludności milion koron rocznie.

Szynkarze skarżą się że wytwórcy piwa chcą zrzucić na nich winę podrożenia tego trunku i za pomocą rozrzuconych po całym Śląskn afiszy chcą usunąć od siebie wszelką odpowiedzialność za to, że drożej szynkować będą.

Ale są to wymówki. Wszak mamy na Śląsku Browar robotniczy w Radwanicach, który cen piwa nie podniósł. Ludność Śląska musi żądać od szynkarzy, by to nie zdrożone piwo po dawnych jego cenach sprzedawano, wszyscy konsumenci muszą popierać ten jedyny browar który do kartelu nie przystąpił i nie przystąpi w interesie konsumentów.

Robotnicy! Wasz browar dla was ponosi ofiarę, która idzie na dziesiątki tysięcy koron rocznie, nie podnosząc cen na piwo. Musicie uczęszczać tylko do tych gospód które mają piwo Radwanickie a tam gdzie go niema żądać, by je zaprowadzono.

Macie możność zwalczenia jednego kartelu: kartelu piwnego. Wykorzystajcie tę sposobność. Nauczcie się walczyć z kapitalistami za pomocą swoich wytwórczych przedsiębiorstw, jakiem jest tymczasem jedynem u nas niestety na Śląsku, Browar Radwanicki . . .

Kto z Was pije piwo, niech odtąd żąda wszdzie, we wszystkich gospodach tylko piwa z Browaru robotniczego w Radwanicach, to będzie najlepsza odpowiedź na podwyższanie cen artykułów spożywczych przez zbrodnicze kartele.

Także robotnicy w Galicyi powinni żądać wszędzie zaprowadzenia piwa z robotniczego browaru w Radwanicach!

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl uchwały Zarządu partyjnego z dn. 16 września 1911 r. zwołujemy niniejszem do **Lwowa**

XII. Kongres
polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska,
na dni 8, 9 i 10 grudnia 1911 r.

Proponujemy następujący

porządek dzienny:

1) Otwarcie i ukonstytuowanie się kongresu;
2) Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego;
3) Sprawozdanie parlamentarne;
4) Organizacya i praca oświatowa w partyi:
   a) polityczna i podatek partyjny,
   b) oświatowa,
   c) młodocianych;
5) Stosunek do innych partyj socyalistycznych;
6) Drożyzna;
7) Reforma wyborcza do sejmu i gminy;
8) Wybór Zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej;
9) Wnioski i interpelacye.

Wieczorem o godz. 7 odbędzie się 7 grudnia 1911 r. **przedwstępna konferencya.**

Delegatów na kongres wybierają wszystkie miejscowości, mające komitety partyjne, w ten sposób: ogół towarzyszów wybiera na specyalnie w tym celu zwołanem poufnem zgromadzeniu partyjnem trzech delegatów; w Krakowie i we Lwowie każdy okręg wyborczy wybiera w ten sam sposób po trzech delegatów; członkowie Zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej, jakoteż posłowie partyi, są zarazem członkami kongresu; przedstawiciele pism partyjnych i zawodowych mają głos doradczy.

O dokonanych wyborach należy zawiadomić sekretaryat Komitetu Wykonawczego; mandaty mają być wystawione na blankietach, wydanych przez Komitet Wykonawczy. Każdy mandat musi być opatrzony pieczęcią dotyczącego komitetu partyjnego i podpisany przez przewodniczącego poufnego zgromadzenia, na którem wyboru dokonano.

Mandaty weryfikuje kongres.

Każdy uczestnik kongresu uiści przy wstępie na kongres 4 K. na pokrycie kosztów kongresu i otrzyma kartę uczestnictwa.

Kongres odbędzie się jako poufne zebranie na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.

Przy tej sposobności prosimy jeszcze raz o nadesłanie dokładnego sprawozdania z czynności partyjnych za czas od 1 lipca 1908 do końca września 1911 r. według rozesłanych już w swoim czasie kwestyonaryuszów. Sprawozdania te muszą być nadesłane najdalej do dnia 25 października 1911 r. do sekretaryatu Komitetu wykonawczego PPSD., Kraków, Filipa 11.

Kraków, w październiku 1911 r.

Za Komitet Wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej:

Jan Englisch, przewodniczący. *Dr Emil Bobrowski*, sekretarz.

Polscy niewolnicy w Niemczech.

Niesłychany wyzysk i nieludzkie stosunki, jakim ulegać muszą polscy robotnicy-wychodźcy w Niemczech, doskonale ilustruje proces, jaki się toczył niedawno w Halle.

Kilkunastu młodocianych robotników polskich w wieku 15—18 lat pracowało w posiadłościach niejakiego pana Wendenburga w Lüttchendorfie. Stosunki panowały tam takie, że nawet ci przybyli galicyanie musieli ciągle się skarżyć na niemożliwy wikt i niemożliwe pomieszczenie. W odpowiedzi ekonomowie walili batem. Miarka cierpliwości zaczęła się przebierać. W niedzielę np. 7-go maja b. r. przyszedł o świcie ekonom do izby parobków i biczem zaczął ich wypędzać z łóżek do pracy — wynoszenia gnoju. W niedzielę! O niedzielnej pracy oczywiście kontrakt nic nie mówi.

Wkońcu nawet ci biali murzyni polscy nie wytrzymali i pewnego dnia odpowiedzieli ze swej strony razami. Ekonom po tej odpowiedzi zmarł. 18-letni Klinkow i 17-letni Piecuch stanęli przed sądem. Klinkowowi udało się przedstawić sądowi cały ponury obraz znęcania się nad nim ekonomów. Udowodnił, że pewnego np. razu ekonom tak straszliwie go zmasakrował, że przez trzy tygodnie na nogach stać nie mógł. Prezydent sądu sam przyznał, że nieraz bicz stosowany był „zbyt ostro“ (!!). Prokurator zaś ze swej strony wskazał, że niemieccy obszarnicy wobec braku sił roboczych muszą sprowadzać robotników polskich, a „z tymi muszą sobie trochę pomagać biczem“ (!). Przysięgli przyznali oskarżonym okoliczności łagodzące; sąd skazał Klinkowa na 1½ roku więzienia, a Piecucha na 4 miesiące.

DŁOŃ WASZA HARDA...

Dłoń wasza harda, serca promienne
I z mocą własną wasze przymierze;
Idziecie z wiarą ponad bezdenne
cierpień bezbrzeże.

Z oczu wam bije płomienne męstwo
Co duchy wasze w raj bratni sprzęga
„Za wolność! Śmiercią spłacim zwycięstwo!“
wasza przysięga.

Pod hufców waszych jasne sztandary
Młodzieńczych duchów dzielny rój spieszy;
Serc swoich kwiaty niosą w ofiary
bezdomne rzesze.

A z pól dalekich, z pod chat podstrzesza
Leci za wami łkanie żałosne:
„Niech huf, co w boje krwawe pospiesza
wróci nam wiosnę!“

I błagań modły szary lud śpiewa
By się spełniły wasze tęsknoty,
Na wasze czoła słońce rozlewa
promień swój złoty...

Dłoń wasza harda, serca promienne
I z mocą własną wasze przymierze —
Na boje spieszcie za łzy bezdenne
święci rycerze!

Kazimierz Orlicz.

Przegląd społeczny.

Dlaczego kawa drożeje? Krótkie telegramy podają: „Z San Paulo i innych stanów Brazylii donoszą o złym zbiorze kawy. Należy więc oczekiwać rychłego podrożenia cen kawy“. Spekulacya międzynarodowych kapitalistów się udała! Należy wiedzieć, że w ostatnich lat dziesiątkach produkcya kawy nad miarę się wzmogła, ponieważ zatem produkcya szybciej wzrastała niż zapotrzebowanie, ceny spadały. Głównie dotknięta spadkiem cen była Brazylia, na którą przypada trzy czwarte produkcyi światowej kawy, a szczególnie stan brazylijski San Paulo, który dostarcza 50 60 procent zbioru kawy na całym świecie. Aby powstrzymać dalszy spadek cen wziął stan San Paulo przy pomocy międzynarodowych grup bankowych na siebie zadania kartelu.

Przedewszystkiem postarał się o ograniczenie produkcyi, w tym celu nałożono na dalszą uprawę kawy olbrzymie podatki. Eksport kawy obciążono cłem wywozowem i ograniczono go do 10 milionów worków. Od każdego worka eksportowanego ponad tę ustanowioną ilość, pobiera 20 procentowy dodatek do cła wywozowego.

Ponieważ i te zarządzenia nie były wystarczające, zakupuje stan kawę, aby nie dopuścić jej na rynek; pieniędzy na to dostarczyło konsorcyum złożone z francuskich, niemieckich i amerykańskich banków.

Państwo zakupiło do r. 1910 ośm milionów cetnarów kawy wartości ponad 400 milionów koron. Ponieważ obecnie popyt się zwiększył stan San Paulo może dowolne ceny dyktować, co też obecnie czyni, spekulacya da obfity plon.

Zmniejszenie się ilości bydła w Austryi. Komisya statystyczna ogłosiła wyniki spisu bydła z dn. 31 grudnia 1910. Wynika z tego, że **liczba wołów zmniejszyła się od r. 1900 o 351.362 sztuk czyli o 3.74%!**

Cyfry dla **Galicyi** wykazują **jeszcze większe zmniejszenie!**

Oto przyczyny drożyzny mięsa.

Ludność wzrosła o 8% a bydło stan zmniejszył się o 3·74%!

A rząd nie chce się zgodzić na dowóz bydła i mięsa zagranicznego, mimo, iż bydła nie ma nie tylko na jedzenie ale nawet na hodowlę!

Oto wyniki rządów obszarników agraryuszy.

Nowiny krakowskie

Skandal z gruntami pofortyfikacyjnymi. Już niejednokrotnie pisaliśmy o skandalu z gruntami pofortyfikacyjnymi, które miasto zakupiło od wojskowości, aby je rozparcelować pod budowę tanich domów. Tymczasem 4 lata minęły i dziś komisya dla gruntów pofortyfikacyjnych wystąpiła z referatem, w którym wykazuje, że grunta te nie nadają się pod budowę tanich domów, gdyż gmina chce na nich zrobić zyskowny interes!

Oto skutki gospodarki prezydenta Lea. Sprawa ta wykazuje, że Rada miejska jest w niewoli u kliki spekulantów budowlanych. Stosunki te zmienią się jedynie z chwilą nadania prawa głosowania do gminy masom ludowym. Dlatego też Komisya statutowa powinna wystąpić ze szczegółowo wypracowanym projektem wyborczym, aby go mógł na czas zatwierdzić sejm krajowy.

Inauguracyjny poranek urządza w niedzielę 22 b. m. o godz. 10 rano, w Związku stowarzyszeń robotniczych (Filipa 2) Komisya oświatowa P. P. S. D.

Poranek poświęcony będzie Karolowi Marksowi, o którego działalności wygłosi odczyt tow. Haecker.

Deklamacya i śpiew chóru robotniczego uzupełni program tego poranku.

Bilety po 30 i 20 hal. do nabycia w Związku.

Wieczorek w celu uczczenia piętnastolecia



Wawrak, Czarnogórzec, który strzelał do ministra Hochenburgera w parlamencie.

krakowskiej grupy robotników krawieckich, urządzają robotnicy krawieccy 28 b. m. o godz. 8 wiecz. w sali Związku. Po wieczorku odbędzie się zabawa taneczna.

Posiedzenie Rady gminnej Rakowic odbyło się w czwartek 12 bm. Załatwiono cały szereg spraw dotyczących budowy szkoły w Rakowicach. Na wniosek tow. Sokołowskiego uchwaliła Rada gminna zwrócić się do dyrekcyi poczt z prośbą o założenie składnicy pocztowej. Wreszcie upoważniła Rada gminna zwierzchność do wdrożenia pertraktacyj celem wydzierżawienia pastwiska od wojskowości, by w ten sposób zabezpieczyć gminie obszar do wypasania bydła.

We środę zaś 11 bm., t. zn. przed posiedzeniem Rady gminnej, odbyło się posiedzenie komisyi szkolnej, na którem omawiano sprawę zakupna gruntu pod szkołę i założenie ogrodu ludowego (parku) dla dzieci szkolnych. Naczelnik gminy tow. Prochowski złożył zarazem sprawozdanie z delegacyi w Radzie powiatowej, zaznaczając, że wydział powiatowy przychylnie odnosi się do sprawy budowy szkoły w Rakowicach.

KRONIKA.

Co drugi numer konfiskata! Jakiś szał konfiskacyjny opanował prokuratora, który konfiskuje „Prawo Ludu“ co drugi numer. Ostatnio uległ konfiskacie końcowy ustęp artykułu o Ferrerze, który już był drukowany w pewnym tygodniku l w o w s k i m. We Lwowie go nie skonfiskowano, bo tam jest prokurator starszy i mądrzejszy, natomiast prokurator krakowski, jak tylko ujrzał tytuł: Ferrer, zaraz jak byk na widok czerwonej płachty skoczył i zarządził konfiskatę. Konfiskaty te, mające na celu zniszczenie pisma robotniczego, powinny być bodźcem dla naszych czytelników do zyskania nowych odbiorców naszego pisma. Jeżeli za każdą konfiskatą przybędzie kilkudziesięciu czytelników, to odejdzie prokuratora ochota konfiskowania.

Mszał polski. Kościół katolicki używa do liturgii języka łacińskiego, w którym też odprawia się mszę. Ponieważ Maryawici w Królestwie Polskiem nabożeństwa odprawiają po polsku, przeto także mszał przetłumaczyli na język p o l s k i. Mszał taki w bardzo dobrym przekładzie wyszedł z druku.

Dlaczego papież nie mianuje kardynałów? Na to pytanie odpowiada niemiecki dwutygodnik „Das freie Wort“. Jest rzeczą w oczy bijącą, że papież Pius X. nie mianuje nowych kardynałów. Jest ich tylko 46, więc brakuje niemal 1/3 do kompletu. Spodziewano się nominacyi w roku bieżącym, ale kardynał Merry del Val oświadczył, że rok 1911 jako jubileusz zjednoczenia Włoch jest dla papieża rokiem żałoby, gdyż Włochy zabrały mu państwo kościelne, wobec czego nie będzie mianował nowych kardynałów. Otóż główną przyczyną tego jest obawa papieża, aby kolegium kardynałów nie stanęło w stosunku przyjaznym do rządu włoskiego. Na razie większość kardynałów jest nieubłagana wobec rządu włoskiego. Ponieważ jednak stan obecny przynosi szkodę kościołowi, przeto znaczna część duchowieństwa jest za zbliżeniem się do rządu włoskiego. Papież, bojąc się, aby nowo mianowani kardynałowie, których przejrzeć na wylot nie można, nie oświadczyli się za zgodą ze rządem włoskim, zupełnie nie mianuje kardynałów. W każdym razie przyszłe wybory papieża będą się odbywały pod hasłem zmiany polityki wobec rządu włoskiego.

Spadek po ks. Stojałowskim. Ks. Stojałowski, będąc obecnie ciężko chorym powierza w spadku „Wieńca i Pszczółkę“ wszechpolskiemu posłowi z tarnopolskiego Z a m o r s k i e m u. Czytamy o tem w „Wieńcu“:

„Zatem z zaufaniem i wiarą, powierzam w tej stanowczej chwili, dalsze wydawnictwo: „Wieńca i Pszczółki“ z dodatkami, w ręce kochanego kikuletniego przyjaciela i kolegi, prezesa Związku narodowo-ludowego, posła Jana Zamorskiego.

Obdarzcie go zaufaniem i wspierajcie w trudnej pracy, a wspólnym usiłowaniom towarzyszyć będzie błogosławieństwo i pomoc Boża.

Odemnie przyjmijcie serdeczne pozdrowienie i płynące z serca: „Szczęść Boże!“ Wasz wierny do śmierci ks. Stanisław Stojałowski“.

Czas najwyższy, aby towarzysze nasi rozbili zupełnie organizacyę stojałowczyków i zbałamuconych robotników pozyskali dla naszej organizacyi.

Stojałowski nie miał komu zostawić „Pszczółki“, bo jego ulubieniec S t o h a n d e l drapnął do A m e r y k i, b o t u c h c i a ł y s i ę n i m z a j ą ć s ą d y!

Wściekłość „Głosu Narodu“. Fakt, że „Prawo Ludu“ prawdę pisze o księżach i prawdę tę szerzy wśród robotników i chłopów, wprawił klerykalny „Głos Narodu“ w wściekłość.

Bankrutująca szmata klerykalna nie ma stale nawet na zapłacenie opłaty telefonicznej, tak, że dyrekcya poczt zamyka jej aparat telefoniczny.

Straciła bowiem czytelników nawet w kołach gospodyń księżych!

Rzuca się więc ze złości w numerze z 15 b. m. na nas w artykule H o l e k s y.

Atak ten jednak wskazuje, że jesteśmy na dobrej drodze.

Czas najwyższy, żeby robotnicy wytrącali te szmatę każdemu z ręki a zakończy ona swój marny żywot.

Ładny poseł. Sąd obwodowy w Wadowicach wniósł dn. 5 bm. do parlamentu prośbę o wydanie posła **Dobiji**, ścigając go za **przyczynienie się do śmierci robotnika w kamieniołomie w Szczyrku oraz za ciężkie pobicie nieletniego chłopaka!**

Sprawa ta datuje się jeszcze z czasów poprzedniej sesyi parlamentarnej. W międzyczasie zaś sąd go nie ścigał, bo Dobija należy d o w i ę k s z o ś c i r z ą d o w e j!

Kto źle trawi, cierpi wiele: Z badań naukowych, dokonanych w król. klinice uniwersyteckiej w Neapolu dowiadujemy się, że codzienne używanie małej ilości naturalnej wody gorzkiej „**Franciszka Józefa**“ wzmaga nietylko sprawność żołądka, ale w wielu wypadkach działa tak dodatnio i na przewody pokarmowe, że używanie innych środków leczniczych jest zbyteczne.

Z KRAJU.

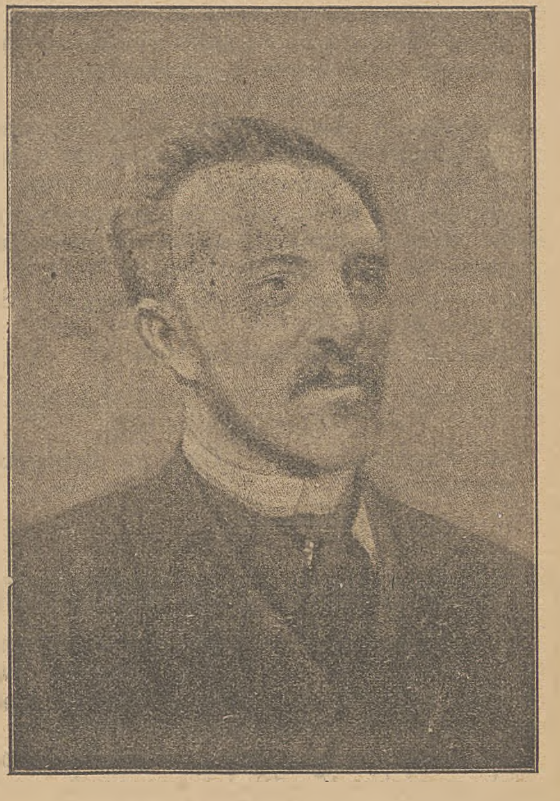
Walka księży z oświatą. Z Piwniczny piszą nam: Ataki tutejszych księży na czytelnię T. S. L. są tak brutalne, że tutejszy wydział koła T. S. L. odniósł się w tej sprawie do zarządu głównego T. S. L. w Krakowie. W piśmie tem przedstawioną jest walka księży z czytelnią. Od dwóch lat, tj. od chwili, gdy czytelnia pomieszczoną została wraz z kółkiem rolniczem w jednym budynku, rozpoczął proboszcz ks. D a g m a n systematyczną walkę z czytelnią. Walka ta przemieniła się w otwartą wojnę z wiosną b. r., gdy posadę wikarego objął ks. K r a w c z y k. Naprzód zakazał on dziewczętom brania udziału w przedstawieniach amatorskich pod grozą rozmaitych kar kościelnych i to w dzień przed przedstawieniem. Pomimo to stworzono nowe kółko amatorskie i dano 3 przedstawienia: „Błażek opętany“, „Wigilia św. Andrzeja“ i „Kominiarz i młynarz“.

Wtedy księża zaczęli głosić, że te sztuki są niemoralne i wystosowali do władz szkolnych pismo, w którem żądano odebrania budynku szkolnego kółku amatorskiemu, gdyż szerzy ono demoralizacyę (?!).

Gdy i to nic nie pomogło, chwycono się ostatecznej broni — ambony. Członków wydziału koła T. S. L. nazywano masonami, lutrami, socyalistami itp.

Sprawca zamachu na biskupa Chomyszyna. Ks. Kamiński będąc jeszcze uczniem niemieckiego gimnazyum we Lwowie, przy egzaminie dojrzałości w r. 1891 zagroził zastępcy dyrektora, prof. Lewickiemu, że go zastrzeli, jeśli nie zda matury. Przy tem wyjął rewolwer i porządnie profesora nastraszył.

Jako kleryk i ksiądz przyniósł sukni duchownej straszny wstyd. Żona jego umarła ze zmartwienia, bo mąż p r z e p i j a ł i p r z e g r y w a ł w s z y s t k o w k a r t y. Jako wika-



Dr Hochenburger, minister sprawiedliwości.

ryusz w Bohorodczanach był pośmiewiskiem całego miasta. Pił przez całe noce w jednym handlu śniadankowym, do cerkwi przychodził pijany, tak, że raz nawet, w 1898, zasnął podczas kazania!

Po zamachu przyjechał ks. Kamiński do Lwowa i zgłosił się do szpitala powszechnego gdzie go jednak lekarz nie przyjął, stwierdziwszy, że rana jego nie jest ciężka. Wobec tego ks. K. udał się do krewnych, gdzie się dotąd znajduje w leczeniu prywatnem.

Ks. K. bowiem po nieudanym zamachu skaleczył się scyzorykiem w pierś.

Bojkot piwa w Bielsku-Białej. Konferencya mężów zaufania ze wszystkich fabryk w Bielsku Białej powzięła 11 bm. uchwałę, aby odpowiedzią na podwyższenie cen piwa przez kartel browarniany był bojkot podrożonego piwa. W myśl tej uchwały i uchwały komitetu partyjnego zwracamy się do ludności robotniczej z wezwaniem, aby uczęszczała tylko do tych gospód, które sprzedają piwo po dawnych cenach.

Zgromadzenie przeciw drożyźnie odbyło się 15 b. m. w Wieliczce. Przewodniczył tow. Szpunar referował poseł tow. Marek. Po zgomadzeniu odbył się pochód.

Z ostatniej chwili.

Na wtorkowem posiedzeniu po przemowie posła tow. Resla odesłano wnioski drożyźniane do komisyi drożyźnianej, która też zaraz po południu odbyła posiedzenie. Na wniosek posła tow. dra Rennera uchwalono zająć się przedewszystkiem sprawą mięsną.

Również do komisyi odesłano przedłożenie rządu o polepszenie płac urzędnikom i kolejarzom.

Rewolucya w Chinach.

Od dłuższego czasu w południowych Chinach nurtuje ruch rewolucyjny, skierowany przeciw najezdniczej dynastyi mandżurskiej, której siedzibą jest Pekin w północnych Chinach. Na czele rewolucyi stoją socyaliści, którzy proklamowali republikę.

Akcyą rewolucyjną kieruje rewolucyonista chiński dr Synyatsen, który się wykształcił w Londynie. Ma on być obwołany prezydentem republiki chińskiej.

Centrum ruchu rewolucyjnego są przemysłowe prowincye Hupej i Hunan, w których są liczne przedsiębiorstwa przemysłowe, jak naprz. olbrzymia fabryka stali, zatrudniająca **3600** robotników.

Obecnie rewolucyoniści odnieśli znaczne zwycięstwo nad rządem, zdobywszy miasta Wuczang i Hankau; w tem ostatniem ustanowili rząd tymczasowy.

Rewolucya ta ma charakter polityczny. Wywołana została przez partyę rewolucyjną, której głównem siedliskiem jest miasto Kanton w południowych Chinach. Partya ta, domagająca się przyspieszenia reform w duchu europejskim, zwraca się przedewszystkiem przeciwko obecnej dynastyi mandżurskiej i wogóle przeciwko przewadze szczepu Mandżu, który uważa za główną przeszkodę zmodernizowania się chińskiego



Wojna włosko-turecka. Piechota trypolitańska.

ustroju państwowego i całego życia Chin. Przywódcy tej partyi, będący socyalistami, a skupiający się w komitecie „białej lilii“, rzucili nawet hasło proklamowania w Chinach republiki. Skorzystali oni z wielkiego niezadowolenia i rozgoryczenia ludności w środkowo-zachodnich prowincyach Chin, spowodowanego nieurodzajem, głodem i rozmaitemi zarządzeniami centralnego rządu, dotyczącemi budowy i upaństwowienia kolei żelaznych i wywołali rewolucyę, która przybiera charakter podobnie groźny, jak przed dwunastu laty powstanie bokserów.

Zdobycie przez nich miasta Wuczang i Hankau jest wprost ciężkim ciosem dla rządu centralnego. Nie są to bowiem drugorzędne jakieś mieściny prowincyonalne, lecz wielkie miasta handlowe, liczące blisko milion mieszkańców. Bardzo jeszcze w tem miejscu szeroka, największa chińska rzeka Jangtsekiang — dostępna dla europejskich łodzi działowych i średniej wielkości okrętów handlowych oddziela Wuczang od położonego na przeciwległym lewym brzegu miasta Hankau, liczącego również milion mieszkańców. W obu tych miastach siostrzanych znajdują się konsulaty wszystkich niemal większych państw europejskich, niemniej znaczne kolonie europejskie, filie europejskich banków, ogromne składy towarów itd.

Dla rządu chińskiego najgroźniejszym faktem jest bunt tamtejszych wojsk regularnych, które bez wyjątku przeszły na stronę rewolucyonistów. Były to wojska złożone z Chińczyków z południowych prowincyi, a należące do najlepiej wyćwiczonych korpusów chińskich.

Według najnowszych wieści solidaryzują się z rewolucyą także załogi tamtejszych rządowych statków wojennych. Jak wielką wagę przywiązuje chiński rząd centralny do stłumienia tego powstania, wynika z depeszy, według której już wysłano tam dwa całe korpusy armii regularnej, nad któremi objął dowództwo sam minister wojny. Zachodzi atoli wielka wątpliwość, czy te wojska okażą się wiernemi dla rządu? Jeżeli odmówią posłuszeństwa, powstanie to może zamienić się na burzę, która rzeczywiście zmiecie obecną dynastyę i zupełny w Chinach wywoła przewrót.

Walka z alkoholizmem.

(Dokończenie).

Toteż w czasach obecnych wytworzył się już silny ruch, skierowany ku zwalczaniu pijaństwa i alkoholizmu, ruch, którego ogniskami są stowarzyszenia wstrzemięźliwości, rozsiane dziś po całej kuli ziemskiej. Klęska bowiem alkoholizmu dotyka równie kraje europejskie, jak azyatyckie lub afrykańskie.

Najsilniejsza z takich organizacyj jest Towarzystwo Dobrych Templaryuszów, założone w 1873 roku w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Towarzystwo to przeniknęło z czasem do wszystkich krajów, nawet do Austryi i liczy dziś około 650 tysięcy członków.

Inne towarzystwo t. zw. „Błękitnego Krzyża“, zorganizowało w swych szeregach 17 tysięcy dawnych pijaków, i wychowało ich na gorliwych szermierzy idei wstrzemięźliwości.

Równie skutecznie działa sławna angielska „Armia Zbawienia“.

W Polsce zaś ruch antyalkoholiczny rozpoczął się przed mniej więcej dziesięciu laty i wytworzył szereg organizacyi.

W roku 1902 powstało w Galicyi towarzystwo „Eleuterya“, które posiada obecnie około **30** kół w miastach i wsiach **7000**

członków. Od r. 1906 wydaje to towarzystwo własnym nakładem pismo „Wyzwolenie“ poświęcone sprawom wstrzemięźliwości i rozszerza masowo odpowiednie uświadamiające broszury i druki.

W Poznańskiem utworzyło się towarzystwo pod nazwą „Wyzwolenie“, oparte na zasadach, podobnych do zasad organizacyi „Eleuteryi;„ również i w Królestwie Polskiem istnieje Towarzystwo bezwzględnej wstrzemięźliwości „Przyszłość“, które wydaje pismo tej samej nazwy.

Międzynarodowość tego ruchu zaznacza się na kongresach, które odbywają się co dwa lata coraz to w innym kraju, aby wszędzie niecić myśl i ruch abstynencki.

Wykołatane w parlamentach ustawy przeciwopilcze i odnoszące się w ogólności do spraw alkoholu, są również jedną z dróg jakiemi toczy się walka.

Obecnie rozgrywa się na porządku dziennym walka o autonomię gmin w tym zakresie, to jest o pozostawienie prawa rozstrzygania gminom, czy chcą mieć u siebie wyszynk napojów alkoholowych.

Takie prawo tak zwanej opini lokalnej polega na tem, że wszyscy pełnoletni bez różnicy płci, dają swe głosy za, lub przeciw założeniu szynku w danej miejscowości. Prawo opinii lokalnej istnieje już w Norwegii, gdzie tak dobroczynnie oddziałało na ludność, że można niekiedy przejechać wielomilowe przestrzenie kraju, nie napotykając wcale wyszynków.

W Finlandyi dzięki opini lokalnej, 97 procent gmin wiejskich wolne są od wszelkiego wyszynku.

Również czyni się starania u wielu rządów, celem wyjednania zakazu sprzedaży napojów gorących.

Zakaz taki, przeprowadzony w kilku stanach Ameryki północnej, poprawił znakomicie tamtejsze stosunki; odrazu zmalała liczba przestępstw i ubogich, szukających schronienia w przytułkach.

Toteż spodziewać się można, że taki powszechny zakaz zmienićby zdołał z gruntu nasze stosunki społeczne, usunąłby połowę chorób i zaraz zmniejszyłby śmiertelność i podniósł stan pracy i twórczości społecznej.

List z Anglii.

Ciężka jest dola emigranta polskiego, który za chlebem, albo uciekając od okrutnych prześladowań władz carskich, musi wyjeżdżać z kraju. Ale, wyjeżdżając zagranicę, spodziewa się on zwykle, że przynajmniej nie spotka się na emigracyi z najgorszymi swymi wrogami — czynownikami carskimi i agentami w sutannach. Tymczasem my emigranci w Woolwich, i tu mamy do czynienia z tą plagą, od której uciekliśmy z kraju.

Oto konsul rosyjski w Woolwich postanowił szerzyć carosławie wśród emigracyi polskiej, tu pracującej, za pomocą szkółki, jaką założył dla dzieci emigrantów. Znaleźli się tacy ciemni rodzice, którzy posyłali swe dzieci do tej szkółki, gdzie uczono śpiewać „Boże carja chrani“ i wpajano uczucia bałwochwalcze dla cara. Wywołało to naturalnie ostry protest ze strony garści towarzyszy, zorganizowanch tu w sekcyi P. P. S. Zwołali oni zgromadzenie publiczne, na którem wyjaśnili, jaką hańbą okrywają się rodzice, którzy tu, w wolnym kraju, nie wahają się posyłać swych dzieci do szkółki rosyjskiej. To poskutkowało. Szkoła moskiewska została zbojkotowana, natomiast świadomi robotnicy zorganizowali własną, polską szkołę, w której dziatwa emigrancka, zamiast rusyfikować się i demoralizować, nabywa wiadomości pożytecznych i uczy się gorącej miłości do własnego kraju.

W szkółce tej, założonej z krwawo zapracowanych groszy robotniczych, uczą sami robotnicy ku powszechnemu zadowoleniu tak dzieci jak i ich rodziców. Ale przedsięwzięcie to nie w smak poszło księdzu polskiemu w Woolwich niejakiemu Bujarze. Klecha ten, utrzymujący serdeczne stosunki z konsulem moskiewskim, ani się pokazał, kiedyśmy organizowali bojkot szkoły carosławnej. Natomiast po założeniu naszej własnej szkółki począł chodzić po domach robotników polskich i agitować przeciwko niej, jako założonej przez socyalistów, którzy dzieci „zepsują“. Agitacya ta jednak nie dała żadnych wyników. Nasze kobiety wypędzały wstrętnego klechę miotłami. Wobec tego Bujara zaczął szerzyć nikczemne oszczerstwa o towarzyszach, którzy uczą w szkole; jakoby byli „niemoralnego prowadzenia“ i td. Tego już nam było zadużo, więc zwołaliśmy zgromadzenie publiczne, na które zaprosiliśmy i p. Bujarę. Wszyscy Polacy, ilu ich tylko jest w Woolwich i Charlton, zebrali się punktualnie o oznaczonej godzinie, tylko klecha się nie stawił, bo się bał ludziom spojrzeć w oczy. Zebrani jednogłośnie uchwalili wotum zaufania dla organizatorów szkoły, uznanie dla nauczycieli oraz — pogardę dla ks. Bujary.

Otrzymawszy taką odprawę, ks. Bujara postanowił nic już nie mieć do czynienia z Polakami z Woolwich, zabrał się tedy do tępienia naszej propagandy poza Woolwich. Pewnego razu ks. Bujara zetknął się z kolporterem naszych wydawnictw, który sprzedawał broszury socyalistyczne między ludźmi, wychodzącymi po skończonem nabożeństwie z kościoła. Ks. Bujara zwrócił się do kolportera, prosząc o książkę. Kiedy zaś ją otrzymał i zobaczył, że ma w ręku broszurę socyalistyczną, rzucił ją pod nogi i zaczął ryczeć na całe gardło jak oszalały: „odejdźcie od niego!“, „to szatan!“ i t. p. Później zaczął grozić, że każe kolportera aresztować, jeśli się jeszcze raz zjawi. Zapomniał biedaczysko, że tu niema kozaków i że mu kolega konsul moskiewski nic nie pomoże.

Jeden z wielu.

Sprawy partyjne.

Zjazd żydowskiej partyi socyalno-demokratycznej. Dnia 14 i 15 b. m. odbył się we Lwowie zjazd żydowskich socyalistów, na którym zjednoczyły się dwie grupy socyalistyczne: żydowska socyalna demokracya z żydowską sekcyą polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Zjazd zagaił tow. dr Bross z Krakowa. Do prezydyum wybrano tow. Salamandra, Landaua, Metzgera i Brossa. Zjazd powitali poseł Daszyński imieniem P. P. S. D. i poseł Wityk imieniem ukraińskich socyalistów, poseł Diamand oraz tow. dr. Pistineri Kaswan z Bukowiny. Po referacie Landaua i Herera uchwalono rezolucyę o zjednoczeniu jednogłośnie. Poczem po referacie tow. dra Nussbrechera uchwalono rezolucyę przeciw syonistom i c. k. żydom, dalej rezolucyę w sprawie drożyzny, reformy wyborczej do sejmu, rad gminnych i kahału. Wkońcu wybrano egzekutywę i zarząd partyjny.

Żydzi więc będą tworzyć osobną partyę od polskiej.

Obecnie po zaniechaniu sporów między temi dwoma grupami akcya zjednoczonej partyi powinna doznać wzmocnienia i powinna się rozszerzyć na małe prowincyonalne miasteczka, gdzie proletaryat żydowski żyje w stosunkach średniowiecznych.

KOMUNIKATY.

Zawiadamia się towarzyszów z prowincyi, iż **odznaki partyjne** z godłem robotniczem i napisem P. P. S. D. są do nabycia po cenie 1 i 2 K. za sztukę tylko za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za zaliczką u tow. Maryana Pyrzowskiego (Drukarnia Ludowa, Kraków, ul. Filipa 11).

Kolporterów, którzy nie wyrównali rachunków, upraszamy o nadesłanie pieniędzy. Nazwiska tych, którzy się z długu nie uiszczą do 30 b. m. zamieścimy w „Prawie Ludu“!

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2, II piętro Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

FELIETON

OTWIERAJCIE!

Pewnego burzliwego wieczora zimowego siedział ksiądz Grangeard przed wesoło trzaskającym na kominku ogniem, cały zatopiony w zbiorze kazań, gdy naraz, mimo ulewnego deszczu doszedł go pogwar wielkiego tłumu ludzi. Zdumiony zapytał sam siebie:

— Co to być może?

Nigdy jeszcze na zacisznem swojem probostwie nie słyszał po nocy czegoś podobnego.

Nadsłuchiwał...

Ochrypłe, niezrozumiałe, przeraźliwe krzyki przerywały szum wichru. Naraz zdawało mu się, że jakaś armia rewolucyjna wybiega z za węgła uliczki i pędzi wprost do niego. Blady jak ściana wypuścił księgę kazań z rąk i szepnął:

— Strejkujący idą!

Tłum tymczasem zebrał się przed probostwem; nie słychać już było odgłosu kroków, natomiast dochodziły uszu księdza coraz wyraźniejsze przekleństwa, które wicher chwytał i ponosił dalej.

Wtem odezwał się głos donioślejszy ponad wszystkie inne.

— Otwierajcie!

Co za przedziwny głos! Silny, poważny a jednak tak łagodny! Jednem słowem chwytał za serce, to też ksiądz wstał natychmiast, sam nie wiedząc, dlaczego to uczynił. Przekroczył leżącą na ziemi księgę, podszedł ku drzwiom wylękły, lecz gotów otworzyć.

— Otwierajcie — powtórzył głos.

Przekręcił klucz w zamku, otworzył drzwi, a lodowaty deszcz w tej samej chwili z całą siłą wichury chlusnął mu w twarz. Stojąc tak oko w oko naprzeciwko rojącego się w ciemności tłumu, który z pewnością za chwilę wtargnie do jego domu, nie oszczędzając nawet milutkiego saloniku, w którym tak wesoło płonęły smolne szczapy na kominku — w uczuciu nagłego wstrętu ku tym nieznanym zawołał:

— Kto wy jesteście!

— Nędzarze!

— Żebracy!

— Psy!

Tysiące głosów wołało naraz, lecz nikt nie postąpił kroku naprzód. Ksiądz, pochylony na deszczu, powiódł zdziwionym wzrokiem po majaczących niewyraźnie w ciemności postaciach, rozróżniając teraz tu i owdzie blado-żółtą twarz lub ku górze wyciągnięte ramiona. W pierwszym szeregu tuż przed nim stała kobieta, u której nagiej piersi maleńkie dziecko zanosiło się od płaczu.

— Czego chcecie? — zapytał. Z wyschniętego ze strachu gardła z trudnością głos się dobywał.

— Przytułku!

— Przytułku!

— Dom mój za mały — nie pomieści was.

Nastąpiła chwila głębokiej ciszy. Potem z głębi najgęstszego tłumu odezwał się ten sam co przedtem przedziwny głos:

— Daj klucze!

— Klucze od kościoła? Za nic! Po nocy kościoła nie otwiera się.

Bóg nie zna czasu ni pory dnia, on stworzył światło i ciemność.

— Lecz co to są za ludzie?

— Strejkujący, ścigani przez żandarmów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PO KONFISKACIE ZIMUNIZOWANE!

WYSZŁA ŚWIEŻO Z DRUKU „LATARNIA“

LUD POLSKI A PARLAMENT AUSTRYACKI

NAPISAŁA Dr H. LANDAUOWA. :: CENA 16 HAL.

Do nabycia w Administracyi „Życia“ Kraków, Rynek główny linia A-B Nr 44.

Towarzysze! Wzmacniajcie swą organizacyę!

Nadsyłajcie prenumeratę! Jednajcie nowych Czytelników

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.